

Disneyowska Baba Jaga

W pierwszą czerwcową środę widownię łódzkiej opery wypełniły głównie dzieciaki w wieku wczesnoszkolnym. Realizatorom spektaklu udało się utrzymać ich uwagę przez ponad dwie godziny (z przerwą), co w dobie smartfonów samo w sobie jest już sukcesem. Przedstawienie wyreżyserowała Natalia Babińska, która dziesięć lat temu przygotowała w tym teatrze „Cyrulika sewilskiego”. Uwagę młodych widzów przyciąga żywa akcja: na scenie ciągle coś się dzieje, Jaś i Małgosia bawią się, kłócą, skaczą i płaczą, posługując się może ciut zbyt przerysowanym warsztatem aktorskim. Skromny domek miotlarza i połatane do granic wytrzymałości dziecięce ubranka (kostiumy i scenografia: Diana Marszałek) trafiają w najbardziej klasyczne wyobrażenia ilustracji do tej bajki. Świetnym w swej prostocie pomysłem jest zbudowanie domku głównych bohaterów z żywego drewna: daje to szlachetny wygląd, zapewnia dobrą akustykę, a przy okazji sprzyja ekologii, o czym w kontekście pracy teatrów operowych mówi się ostatnio coraz więcej.

Te naturalne barwy wzbogacają kolorowe, ruchome, pełne komizmu projekcje w tyle sceny. Najwięcej barw pojawia się po przerwie (według partytury: w trzecim akcie), kiedy to na scenę wjeżdża domek Baby Jagi, pełen lukru i brokatu, oblepiony nie tyle pierniczkami, co lizakami i donutami w stylu amerykańskim. Całość nabiera disneyowskiego charakteru także za sprawą samej Baby Jagi, odzianej w pełną przepychu suknię w intensywnych barwach. Paradoksalnie, ten superżywy kolor koreluje z przemocą i niebezpieczeństwem. Babę Jagę wraz z jej suknią pochłania rozżarzony piec, a grupa dzieci zaklętych w pierniki po odczarowaniu zrzuca z siebie nadmiar brokatu i różu, jakby dla podkreślenia, że prawdziwe życie nie jest – nie musi być – przerysowane.

Duże atuty dzieła to piękna muzyka i wyrafinowana orkiestracja, choć ich niejednoznaczność tonalna może być dla małych słuchaczy dość trudna. Balans między pełnym brzmieniem a dyskretnym towarzyszeniem śpiewakom znalazła dyrygentka Maria Fuller. Do trudności partii solowych, napisanych wysoko i forsownie, dokłada się niełatwy tekst w języku polskim, którego wyraźne przekazanie słuchaczom to wielkie wyzwanie. Pewne ułatwienie stanowiły napisy nad sceną, choć najmniejsi widzowie nie mogli z nich przecież skorzystać. Ogromne pokłady energii, niezbędne do przekonującego wykonania partii dziecięcych, odnalazły w sobie Aleksandra Borkiewicz-Cłapińska (Małgosia) i Zuzanna Nalewajek (Jaś). Pełna werwy była Agnieszka Makówka jako Baba Jaga, a Przemysław Rezner w roli Taty urzekał, jak zawsze zresztą, swoim niewymuszonym komizmem.

Dla młodych widzów atrakcją stanowi możliwość zobaczenia na scenie rówieśników: członków Chóru Dziecięco-Młodzieżowego Teatru Wielkiego w Łodzi, którzy wcielili się w dzieci zaklęte w pierniczki i zwierzątka w lesie. Pełną wdzięku choreografię przygotowała dla nich Anna Hop.

Kolejne przedstawienia „Jasia i Małgosi” zaplanowane zostały na jesień, ale już 21 lipca 2024 r. spektakl zostanie pokazany w Operze Bałtyckiej w Gdańsku w ramach Baltic Opera Festival.

Magdalena Sasin

Fot. Joanna Miklaszewska

Engelbert Humperdinck - „Jaś i Małgosia”. Reżyseria: Natalia Babińska, kierownictwo muzyczne: Rafał Janiak, scenografia i kostiumy: Diana Marszałek, choreografia: Anna Hop.

Premiera 1 czerwca 2024 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi.